

W dzisiejszych czasach mało kto ma czas czytać, a żeby pisać to już w ogóle. Tym bardziej zaskakuje książka, którą mam przed sobą: Andrzej Tadeusz Kijowski „Opis obyczajów w XV-leciu międzysojuszniczym”. Cztery tomy. Kilka oddzielnych wstępów napisanych przez znanych autorów. Imponujący indeks nazwisk od Ajshylosa poczynając na Rafale Ziemkiewiczu kończąc. Dzieło to przedstawia nam piętnaście lat z życia autora, który walczy, zdobywa pozycje, traci je, znów walczy itd. itp. Na autora zresztą prawie wszyscy się obrażają: jedni za to jak zostali opisani, a inni bo ich nie opisano. Ale pytanie zasadnicze jest inne: co nas w gruncie rzeczy obchodzą dzieje Andrzeja Tadeusza Kijowskiego? Otóż, moi Mili, ta książka nabiera zupełnie innego znaczenia jeśli odezwiemy się od jej autora i potraktujemy go jako bohatera fabuły literackiej. Otrzymujemy wtedy historię współczesnego don Kichota.

Bohater opowieści, nazwijmy go Andrzej Tadeusz K. zdaje się być skazany na sukces. Pochodzi ze znakomitej rodziny – ojciec to słynny Andrzej Kijowski, do którego bohater opowieści jest zresztą fizycznie bardzo podobny. Jest dobrze wykształcony – doktor nauk humanistycznych. W dodatku ma energię, upór, inteligencję. Ma jednak dwie wady: woli realizować własne pomysły niż cudze i bezgranicznie uwierzył w to, że po komunizmie nastanie nowy wspaniały świat.

Bohater nie dopuszcza myśli, że to co sobie wymarzył, może napotkać na trudności w realizacji. Gdy coś mu staje na przeszkodzie – walczy. Ale jest to typowa walka z wiatrakami bo jak mawiał Woland „ludzie są tylko ludźmi” i nie należy od nich wymagać zbyt wiele. Andrzej Tadeusz K. nie zauważa, że świat po komunizmie nie jest tym z naszych marzeń, przeciwnie przypomina nam coś, co aż za dobrze znamy.

Za naszym don Kichotem podąża gromada Sancho Pansów, do których niżej podpisany

też się zalicza. Powszechnie się uważa, że Sancho to kompletny idiota. Nie podzielam tej opinii. Wyobraźmy sobie, że Sancho nie wyruszyłby z don Kichotem? Co by na tym zyskał? Siedziałby w swojej wsi słuchając zarządzenia żony. A tak przeżył swoje pięć minut jako gubernator wyspy i w gruncie rzeczy on jeden dobrze na tym wyszedł.

My wszyscy robiący pod auspicjami Andrzeja Tadeusza Kijowskiego programy telewizyjne, spektakle teatralne, festiwale, przeglądy, imprezy literackie, zawdzięczamy to wszystko jego energii i owej bezcennej i zgubnej zarazem odrobinie szaleństwa.

Natomiast Państwo, mam nadzieję przyszli czytelnicy „Opisu obyczajów w XV-leciu międzysojuszniczym”, będziecie mieli okazję przyjrzeć się jak idealizm zderza się z rzeczywistością, grzęźnie, przepada w małości ludzkiej. I podobnie jak w wypadku dzieła Cervantesa będzie to lektura gorzka, ale pouczająca.

MAREK ŁAWRYNOWICZ
WWW.SZKIELKOIOKO.COM